

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 74

Sejm zbierze się 1-go października

Wczoraj o godz. 1.30 popołudniu przybył do gmachu sejmowego prezydent Prystor i udał się do apartamentów marszałka Światłowskiego. Premier Prystor w toku konferencji z marszałkiem Sejmu wręczył mu zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 b. m.

zwolucje Sejmu na sesję zwykłą od dnia 1 października.

Analogiczne rozporządzenie o zwolnieniu Senatu na zwykłą sesję wręczył wczoraj marszałek Raczkiewicz, dyrektor kancelarii Senatu Karzewskiemu, szef biura prasowego Rady Ministrów dr. Piętko.

Pierwsze plenarne posiedzenie Sejmu marszałek Światłowski wyznaczył już na 1 października. Obecna zwyczajna sesja budżetowa została, zgodnie z przewidywaniami,

przyspieszona o cały miesiąc. Motywem tego kroku jest konieczność załatwienia szeregu projektów rządowych.

Liczba ich przewyższa 100, a znajdują się wśród nich w pierwszym rzędzie projekty podatkowe, o których donosiliśmy już szczegółowo jak projekt ustawy o podwyższeniu podatku dochodowego, projekt ustawy o podatku od piwa, wina.

Projekty ustaw słożone z akcją zwalczania bezrobocia,

projekt małej ustawy samorządowej, projekty zmian w podziale administracji państwowej i t. d.

Sesja obecna ma więc obfity materiał prac, niezależnie od budżetu na rok 1932/33.

Przedewszystkiem ciąża ustawodawcza zajmuje się projektami podatkowymi, a dopiero później przystąpi do pracy nad budżetem.

Sesja trwać będzie do końca marca 1932.

Przed rozpoczęciem sesji odbędą się, jak zazwyczaj, posiedzenia wszystkich klubów parlamentarnych dla opracowania swoich wniosków, które zamierzają zgłosić oraz w celu ustosunkowania się do przedłożeń rządowych.

Proces b. posta Batmana

Na dzień 15 października wyznaczone zostało rozpatrzenie przez Sąd Apelacyjny sprawy b. posta P.P.S. Batmana, który skazany został w swoim czasie za uchylenie się od obowiązku powołanej służby wojskowej na 6 miesięcy więzienia.

Skazanie 3 kobiet na powieszenie

Sąd Apelacyjny w Toruniu zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego, skazujący na karę śmierci trzy kobiety. Matkę 64 letnią Marjanę Kozłowską i jej dwie córki 29-letnią Marię i 21-letnią Bertę, wszystkie zamieszkałe w Radawiskach Wielkich.

Zbrodniarki, chcąc się pozbyć niedołężnego już 67-letniego męża i ojca i zagarnąć majątek w porozumieniu ze sobą, wystrzeliły z rewolweru zamordowały staruszkę.

Wszystkie 3 przestępczyni odwołują się od wyroku śmierci, wnosząc prośbę o ulaskawienie nie do p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita. Dolar 8.92. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja słabsza, dla akcji niejednolita.

Okropna rzeź Japończyków w Charbinie Możliwość starcia Sowietów z Japonją

OKROPNA RZEŹ JAPONCZYKÓW W CHARBINIE.

Rosnące podniecenie Chińczyków w Charbinie w miarę zbliżenia się do miasta wojsk japońskich wyładowało się w okropnej rzezi. Zaledwie wojska chińskie opuściły miasto ustępując przed Japończykami, znajdującymi się o 30 kilometrów od Charbina bandy chun-chuzów ruszyły na miasto, wytapując i zarzynając Japończyków. W ten sposób z czterotysięcznej rzeszy obywateli japońskich 600 osób poniosło okropną śmierć. Wszystkie przedsiębiorstwa i domy japońskie zostały obrabowane i spalone. Konsulat japoński został obłożony i prawdopodobnie po wyczerpaniu zapasu amunicji spotka go straszny los.

CHARBIN BĘDZIE ZAJĘTY.

Okropne wiadomości w Charbinie wywołały w Japonii wstrząsające wrażenie. Opinia żąda szybkiego zajęcia Charbina. Zajęcie Charbina przez Japończyków spodziewane jest już za chwilę.

DALSZE OKUPOWANIE MANDZURJI

Operująca na terenie Mandzurji armia japońska została wzmocniona przez dwie nowe brygady, przybyłe z Korei. Wojska japońskie zajmują stopniowo Mandzurię, Chińczycy ustępują wszędzie. W paru miejscowościach doszło do starć, po których Chińczycy wycofali się.

MOŻLIWOŚĆ STARCIA WOJSK SOWIECKICH

Z Moskwy donoszą, że armia sowiecka na Dalekim Wschodzie otrzymała rozkazy, które świadczą o możliwym starciu wojsk japońskich z sowieckimi, o ile Japończycy zbliżą się do strefy neutralnej kolei wschodnio-chińskiej.

LIGA NARODÓW NAWOLUJE.

Jeżeli wezwanie Ligi Narodów nie odniesie skutku, zbierze się ona na specjalne posiedzenie, które odbędzie się prawdopodobnie w Madrycie.

TO NIE WOJNA, TYLKO „ZATARG” — TWIERDZI RZĄD JAPONSKI.

Rząd japoński kładzie nacisk,

by sprawa Mandzurji traktowana była nie jako wojna, lecz jako „incydent”, wynikił z konieczności obrony własnych interesów, które — jego zdaniem — Chinom często naruszały. Wobec tego istnieje przypuszczenie, że rząd nie zgodzi się by Liga Narodów, lub jaka inna strona trzecia, powoływała się na pakt antywojenny, gdyż uważa on, że kwestja ta musi być załatwiona między Chinami a Japonją.

WYWIAD Z MIN. SPRAW WOJSKOWYCH JAPONJI.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi agencji Reutersa japoński minister spraw wojskowych oświadczył, iż Japonja gotowa jest wycofać swe wojska z Mandzurji jak tylko o koleżności na to pozwolą. Następnie minister podkreślił, że na mocy traktatów, Japonja ma prawo utrzymywać 15 żołnierzy na kilometr na linii kolejowej w południowej Mandzurji, czyli ogółem 16.500 żołnierzy. Obecnie zaś Japonja utrzymuje w Mandzurji tylko 14.000 żołnierzy.

„Muszą się wyszumieć i wyszaleć”!

Niezwykłe przemówienie wodza hitlerowców w czasie procesu o pogrom żydowski w Berlinie

BERLIN. (PAT.) Proces w sprawie pogromu żydowskiego w Berlinie przybrał na wczorajszym posiedzeniu nieoczekiwany obrót. Policji bowiem udało się zaarrestować głównego przewodniczącego berlińskich oddziałów szturmowych hr. Helldorfa i dostawić go sądowi, celem przesłuchania w charakterze świadka.

Przed rozpoczęciem rozprawy zarządzone zostały odpowiednie środki ostrożności, aby

przeszkodzić demonstracjom.

Na posiedzeniu sądu hr. Helldorf ziożył następujące oświadczenie: „80 proc. członków berlińskich oddziałów szturmowych partyj narodowych socjalistów stanowią rzemieślnicy, z tego 60 proc. są bezrobotni. Oddziały te żyją w najtrudniejszych warunkach.

Hitlerowcom zabroniono nosić przy sobie broń, gdy tymczasem napady na hitlerowców ze strony komunistów są stale

na porządku dziennym. Chłopcy są podrażnieni — jest więc rzeczą zrozumiałą — mówił dalej hr. Helldorf — że w takich warunkach muszą nastąpić ekscesy. Nie mając innego ujścia dla swojej energii, hitlerowcy muszą przynajmniej „wyszumieć się i wyszaleć” w sposób, podobny, jak na Kurfürstendamm, gdzie wypadki — zdaniem hr. Helldorfa — spowodowane musiały być przez komunistów, lub przez policję berlińską.

Walka manifestantów z policją w Hiszpanji

Strajkujący wysadzili w powietrze 6 stacyj telefonicznych

TOLEDO. (PAT.) W miejscowości Corral de Almaguer (Hiszpanja) manifestanci obrzucili kamieniami policję, która

odpowiedziała ogniem. Jedna osoba została zabita, kilkanaście rannych. Wedle informacji dziennika „Ahora” w wyniku starcia z policją, zabitych zosta-

ło 5 osób.

W Bilbao strajkujący wysadzili w powietrze 6 pomocniczych stacyj telefonicznych.

Wyleciała w powietrze grecka fabryka amunicji

ATENY (PAT.) — Wskutek eksplozji wyleciała w powietrze fabryka materiałów wybu-

chowych w Dimitzana. Pożar powstał wskutek eksplozji, dotarł do innej fabryki materiałów wybuchowych, która rów-

niez uległa zniszczeniu. Dwie osoby odniosły rany. Szkody materialne są znaczne.

Chcesz poznać moją Zośkę?

Przeczytaj ostatni numer

„WESOŁYCH WIADOMOŚCI”

za 10 groszy

SKRÓTY

Ciała lotników francuskich Le Brix i Mesmin wczoraj wieczorem pociałem kurjerskim odtransportowane zostały z Moskwy do Francji. Dziś wieczorem przybędą do Warszawy.

Rząd chilijski wstrzymał całkowicie imigrację skutkiem istniejącego w kraju bezrobocia.

W Walencji (Hiszpanja) ogłoszony został strajk generalny. W Bilbao strajkujący wysadzili w powietrze 6 pomocniczych stacyj telefonicznych.

W Ameryce obniżono płace 400 tysiącom pracowników

LONDYN. (ATE.) — Na skutek pogorszenia się sytuacji gospodarczej w szeregu wielkich firm w Stanach Zjednoczonych ogłoszono obniżkę płac robotników i urzędników od 10 do 20 proc. Należy zaznaczyć, iż prezydent Hoover w szeregu swych przemówień występował przeciwko obniżce płac, przypominając przemysłowcom, iż przed dwoma laty daliśmy im rzeszenie nieobniżania zarobków. Obliczają, że obniżka płac dotknie 400 tysięcy robotników i urzędników. Liczą się z możliwością strajku.

W Chinach wybuchła epidemia cholery

MOŚKWA. (PAT.) — Donoszą z Szanghaju, że w okolicach Hankou wybuchła epidemia cholery. Choroba grasuje głównie wśród uciekinierów z terenów objętych powodzią. Dziennie umiera około 70 osób. Wypadki cholery pojawiły się również w Nankinie.

Niezwykłe śnieżyce w Bawarii

BERLIN. (ATE.) — W południowej Bawarii przechodzą gęste opady śnieżne, niespotykane od wielu lat o tej porze roku. W Allgäu pada śnieg nieprzerwanie od 24 godzin. W Vussen pokrywa śnieżna doszła do 5 cm. W górach leży śnieg warstwą grubą na 1 metr. W niektórych miejscowościach obfite opady śnieżne wstrzymały ruch kołowy. Na jednej z dróg łopatami usatwiono samochodową jazdę. Dzieciżyna wędruje masowo z gór w doliny. Bydło na łąkach pokrytych śniegiem nie znajduje pożywienia. W Monachjum spadł dziś pierwszy śnieg.

Tabela loterji

Wczoraj w jedenastym dniu ogłoszenia 5-iej klasy 23-iej polskiej loterji państwowej padły wygrane następujące:

- po 15.000 zł. na N-ry 158115 208906
- po 10.000 zł. na N-ry 89693 180071
- po 5.000 zł. na N-ry 25481 70277 157354
- po 8.000 zł. na N-ry 23521 58947 99387 185945 201588 202127
- po 2.000 zł. na N-ry 15474 19405 30692 45440 52923 64340 83161 89118 100538 104564 119570 135056 189792 147467 155471 159606
- po 1.000 zł. na N-ry 9027 9233 9420 13566 14529 18642 24454 38963 57420 62678 69689 88681 88802 105048 122987 125000 125565 128989 131833 140935 142074 143989 147006 158163 158419 187269 187656 209626

TYSIĄC I JEDNA NOC W WARSZAWIE

Dzieje z najrozmaitszych kół i warstw Warszawy

SZKIELET W SZAFIE.

Z cygarem w jednej ręce, kielichem wina (szóstym tego wieczora) w drugiej, Dołęga czule spoglądał na przyjaciół zebraanych dla uczczenia jego przyjazdu i obłania nowej garsonerie.

— Więc znowu jesteście razem — mówił. — Dużo czasu upłynęło, kiedy rozstałem się z wami aby przemierzać świat z Lilią Rysicką? Pięć lat, prawda? Kawał czasu! Ach, czego się nie robi dla miłości! Wyobrażam sobie, jak byście zaumieiali, kiedy pewnego pięknego poranka, dowiedzieliście się, że wyjechałem poryjając Lilię. Ale nikt z was chyba się nie domyślał, jak to się stało?

— Opowiedz! — zawołali przyjaciele.

— Zapomniałem już prawie całą tę miłosną wyprawę, ale w tych dniach miałem pewne spotkanie... Widzicie tę szafę, którą mi dopiero co przyniesiono? Nie poznajecie? Przecież to ta sama, która stała u Lili.

— Sentymentalny człowiek — roześmiał się ktoś z obecnych. — Niektórzy zbierają kosmyki włosów, ty zastępujesz je meblami, co zajmuje więcej miejsca!

— A, widzicie, ale ta szafa wiąże się z jednym wspomnieniem, dość śmiesznym. Wiecie, że było nas dwóch ubiegających się o względy Lili, pamiętacie? Mały Borowski i ja. Otóż ta szefnowska kobietka bawiła się na mi i podsyłała naszą wzajemną zazdrość, nakładając na nas coraz cięższe próby. Aż pewnego wieczora, wpadając niespożyczenie na szklanek herbaty, wyczułem, że musiałem przerwać czule sam na sam między nią i Borowskim. Na samą myśl ogarnęła mnie wściekłość. Mogła być z tego tragedia. Ale mi się opanowało i chciałem wykręcić, gdzie mogła schować mego rywala. Właśnie w tej szafie, moi drodzy... W tej szafie! Dobry kawał, co? Kiedyś się co do tego upewnił, przyszedł mi na myśl pewien zabawny projekt zemsty. Niepostrzeżenie przekreśliłem kluczki zamknięcia chwata w więzieniu. Potem zrobiłem Lili przerwę zliwą scenę i oznajmiłem jej, że mam dosyć rywalizacji o nią z całym światem i, o ile natychmiast ze mną nie pojedzie, dokąd zechce, to może się z mną nazawsze pożegnać. Jestem bogaty. Podróż w mem towarzystwie musiła się jej przyjemnie uśmiechać. Lili ustąpiła. Po godzinie byliśmy w drodze, zostawiając dom zamknięty. Naturalnie służbę się rozpuściło. Borowski był wciąż w szafie. Nie wiem, kiedy i jak go stamtąd wypuszczono, no, ale wyobrażam sobie, jaki był wściekły.

Zebrań spojrzeli po sobie tak szczególnie, że Dołęga się zdziwił.

— Co za kpiny? Co znowu, chybaście widzieli Borowskiego i słyszeli, co mówił o swych wrażeniach?

— Nic podobnego! — odpowiedział jeden z przyjaciół.

— Od tego czasu nikt go nigdy nie widział. Dlatego właśnie tak nas poruszyło twoje opowiadanie. Borowski zniknął w tym samym czasie, co wy i byliśmy pewni, że bierze również udział w podróży.

— Co za głupie przypuszczenia!... Co się z nim stało w takim razie?

Zaległa cisza, wreszcie ktoś bąknął nieśmiało:

— Może został w szafie?...

Wiktora dreszcz przeszedł.

— Klucz mam wciąż przy sobie, — wybelkotał — od tej nocy, kiedy go zamknął.

— Otwórz! Otwórz!...

Dołęga nagabywany, musiał poszukać klucza, dać go niecierpliwym przyjaciołom, wysłuchać najpierw zgrzytu sprężyny, potem drzwiczek obracających się na zardzewiałych zawiasach. A wreszcie dzwoniąc zębami, zobaczył w środku szafy skurczony szkielet...

— Gadajcie! Więc drzał? Pot się z niego lat? Położyliście go i czekał ranka, aby się oddać w ręce sprawiedliwości?... No, od biłem sobie za przykrą noc, którą spędziłem dzięki niemu, pięć lat temu. I to wszystko dzięki temu szkieletowi, którym się przybrało szafę dla nasztrawienia Dołęgi!

I mały Borowski, zachwycony zemstą, roześmiał się.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Okrutna zemsta wzgardzonej

Po chwili do gabinetu weszła młoda kobieta wysokiego wzrostu, bardzo przystojna szatynka. Pierwsze jej słowa już zdumiały mnie.

— Jessem przekonana, że Willmore zamordował swą żonę — rozpoczęła, stając na progu.

— Skąd to przypuszczenie? — zapytałem, prosząc ją o zajęcie miejsca. Z niecierpliwością oczekiwałem jej odpowiedzi i, przyznając szczerze, wzruszenie zatamowało mi wprost mowę. Czyżby rzeczywiście tak nagle nastąpić miało rozwiązanie zagadki tajemniczego zniknięcia pani Willmore?

— Nazywam się Jane Stone i zaginiona była moją koleżanką szkolną. Przyjaźń nasza przetrwała czasy szkolne i pozostałyśmy przyjaciółkami również po jej zamążpójściu. Zaprzyjaźniłam się również z jej mężem i bardzo często, o ile mi czas pozwala, bywałam w ich domu i nie było dla mnie tajemnicą, że przyjaciółka moja nie jest zbyt szczęśliwa w swym pożyciu małżeńskim.

— Czy mogłaby mi pani powiedzieć, skąd powstało to przypuszczenie? — zapytałem.

— Willmore jest niebezpiecznym donżanem i na każdym kroku zdradzał swą żonę, która go ubóstwiała.

— Czy zalecał się również i do pani?

Jane Stone zaczerwieniła się i spuściła głowę, nie dając mi żadnej odpowiedzi.

— Nie byłoby w tem nic dziwnego, — dodałem. — Jest pani tak uroczą, że nie dziwiłbym mu się wcale, gdyby to uczynił.

W bazarze Janasza, miejscu zbiórki tragarzy, zagrał rewolwer i od czterech kul padł nieżywy na ziemię tragarz Popowski. Strzelającym był kolega po fachu zabitego, Szmul Szpiro.

Wczoraj Szpiro stanął przed sądem okręgowym za zabójstwo i opowiedział rzewną historię o swej niedoli.

Szpiro, ojciec licznej rodziny, żył w wielkiej nędzy, gdyż był otiarą niezdrowych stosunków, panujących w Związku tragarzy. Żądano od niego łapówek za dobrą stację, a gdy nie płacił, wyznaczano go do pracy w takich punktach, gdzie nie mógł zarobić nawet na kawałek suchego chleba.

Wreszcie naskutek długich prób, otrzymał stację na bazarze Janasza, ale i tam nie na długo, gdyż po paru tygodniach wygonił go — członkowie zarządu Anuers i Popowski. Właśnie przybył na bazar po odbiór zarobionych pieniędzy, gdy Anders z Popowskim zastąpili mu drogę i wszczęli kłótnię. Gdy w czasie sprzeczki wymownym ruchem sięgnęli do tylnych kieszeni, zrozumiał, co to znaczy i — ubiegł obu. Bez namysłu, czując, że nadeszła stosowna chwila do obrony życia, rozpoczął strzały.

Prokurator oskarżał jednak Szpiro o zwykłe, rozmysłne zabójstwo, a to dlatego, że brał

on czynny udział w antagonizmach partyjnych na terenie Związku tragarzy i zorganizował rozłam.

Na pytanie, pogo nosił rewolwer, Szpiro odrzekł, że miał broń na wszelki wypadek, by odeprzeć napad uzbrojonej bojówki.

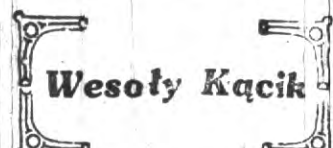
Zeznania dr. Łokietka, który przybył na rozprawę jako świadek, były bardzo urozmaicone i ciekawe dla stosunków robotniczych.

Po obronie adw. Śmiarowskiego sąd udał się na naradę.

Kto mówi że nie piłem?

Pilem!
sto szklanek wychyliłem,
jak Pan Zagłoba młódl...
Lecz wrzód
nim pić zacząłem
zeznałem
okiem, co mam pić?
Po pić, to znaczy potem śnić
w niebiańskim upojeniu...
Lecz ja się znam na menu!
A menu, to piacka dusza...
Więc hulaj bez kontuszał
i koniak przezornie zamówiłem.
A piłem go, a piłem...
sto szklanek wytrąbiłem —
i, jestem zdrowszy, jak ryba.
— No chyba!...

Servus.



Wesoły Kącik

TROSKLIWE MAŁŻENSTWO



Stoję pewnego razu na przystanku tramwajowym. Nagle obok mnie zatrzymuje się jakaś para.

— To ten — wskazuje na mnie niewiasta.

— Panie — przyskakuje do mnie jegomość. — Jak pan śmie zaczepiać moją żonę?

— Jaką żonę?!

— Nie rób pan warjata i pilnuj się pan, bo z pana mokra plamę zrobię!

— Chodź Antoś — odciąga go niewiasta. — Jak mnie jeszcze raz zaczepi, zawołam policjanta.

Ostupałem ze zdumienia. Co jest do diabła? Pierwszy raz na oczy babę widzę! Albo warjaci, albo jakaś omyłka!

Minęło parę dni. Stoję na tym samym przystanku, aż nagle podbiega do mnie ta sama niewiasta, tylko że już bez męża.

— Jak to dobrze, że pana spotkałam — mówi błagalnym tonem. — Błagam pana niech się pan nie gniewa!

— Ja pani nie znam!

— Wiem, wiem! Wytłumaczę panu wszystko... Widzi pan, mój mąż ciężko pracuje, a przyjemności nie ma żadnych. Rozrywki są drogie, a ja sama... już nie jestem młoda...

— Więc co ja...

— Bo, widzi pan, każdy mąż czyzna lubi, żeby jego żona miała powodzenie, żeby się podobala innym... Więc ja, żeby mężowi sprawić przyjemność, od czasu do czasu wskazuję na jakiegoś obcego mężczyznę, że mnie zaczepia...

— Dlaczego pani mnie wybrała?

— Bo pan wygląda na spokojnego człowieka. A jakbym trafiła na łobuza, to jeszczeby mi ża obil...

Szczerze troskliwej żony wzruszyła mnie. Pożegnałam ją serdecznie.

Po paru dniach spotkałem znowu samego małżonka. Podszedł do mnie również.

— Panie drogi — zaczął mnie przepraszać, — pan pewno myślał, żeśmy zwariowali?

— Ależ...

— Zaraz, zaraz! Wiem doskonale, że pan mojej żony nie zaczepiał. Bo kto by ją tam chciał zaczepić! Ale ona już od roku, żeby się mnie przypodobać, na obcych ludzi wskazuje i myśli, że ja o tem nie wiem. Ja jej z błędnie wyprowadzam i od czasu do czasu robie na ulicy awanturę. Bo, uważa pan, kobiecina żadnych przyjemności nie ma, rozrywki są drogie, ja jej też już wiele uczucia dać nie mogę, więc niech przynajmniej myśli, że jestem o nią zazdrosny. Niech przynajmniej te ma przyjemność.

Napoleon Sadek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Baron Szulc przyciągnął fotel do węzłowia hrabiny i rzekł zimnym i twardym głosem:

— Proszę się uzorować w cierpliwość, bo to co będzie może nieco przydatne, lecz niezmiernie ważne i z pewnością zdecyduje o postępowaniu hrabiny. Siowem, wyrzucam hrabinie przysługę, tak jest: przysługę! Napierw tylko jedno pytanie: czy hrabina naprawdę dobrze wie, kim jest hrabia Jerzy Czarski?

— Kimkolwiek jest, to mój mąż! Zostałam dobrowolnie jego żoną, nikt mnie do tego nie zmuszał. Przysięgam mu wierność przed ołtarzem. Będę go przez całe życie kochała, szanowała, wspierała, broniła i starała się usilnie przetrwać czy później sprowadzić go na drogę cnoty i obowiązku. A wszystko dlatego, że go kocham!

— Spouzwalam się takiej odpowiedzi. Hrabina jest kobietą, jakich mało. Przywłaszczona, wierna i... zasiepiąca. Ale ktoś musi wreszcie zerwać hrabinie biemno z bezu. Ją to uczynię. Myśli hrabina, że Jerzy ożenił się z miłości? O, nie!... Wszyscy widzą jego wady, a tylko ty, hrabino, widzisz w nim ciągle człowieka rycerskiego, szlachetnego, kochającego... Cto prawda waszego małżeństwa: ujrzałem hrabinę niegdyś w Góryczach jeszcze jako księżniczkę Górycką, tak piękną, tak wosnianą. Oddałbym cały majątek za miłość tak zachwycającej niewiasty. Ale nawet sama myśl o tem byłaby szaleństwem. Tak samo nie uzyskałbym nic od księżniczki Góryckiej, jak nie mogę uzyskać od hrabiny Czarskiej, nawet zgnębionej rozczarowaniem swego małżeństwa z człowiekiem podłym... nieuczciwym...

— Jak pan śmie? — krzyknęła Mira.

— Spokojnie, tylko spokojnie — uspakajał ją Szulc. — Otóż, poszukiwałem w Warszawie człowieka, najbardziej obciążonego wadami, a zarazem najhojniej obdarzonego uroczą. Był to człowiek już zupełnie zbankrutowany, ale jeszcze trzymający się ostatnimi wysiłkami, typowy niebieski ptak, niepospolicie zręczny uwodziciel, który z pewnością da sobie radę z takim niewinnym wiejskim dziewczętkiem. Mam na myśli hrabiego Jerzego. Powiedziałem mu, że jest taka posażna jedynaczka, będąca zarazem piękną księżniczką. Małżeństwo wasze stało się szybko faktem. Jeszcze szybciej nastąpiło rozczarowanie. Cały niemal posąg poszedł na spłacenie dawnych długów hrabiego. Ale on tymczasem dalej przegrywał w karty znacznie więcej, niż posiadał. W tej chwili nie posiada nic, prócz olbrzymich długów. Liczy na spać po ks. Góryckim, ale i z tym załatwi się bardzo szybko. O to mi właśnie szło od samego początku...

— Możeby baron zechciał wreszcie dojść do tego sedna, bo narazie wciąż jeszcze nic nie rozumiem?

— Proszę o cierpliwość! Nasza obecna rozmowa zaważy na całym dalszym życiu hrabiny. Więc,

jak już rzekłem, od chwili, gdy ujrzał hrabinę po raz pierwszy w Góryczach, powiedziałem sobie: tę kobietę muszę zdobyć! Tak czy inaczej! Dobrocią lub gwałtem! Ach, jak cię kocham, hrabino, gdybyś wieciała, gdybyś mogła pojąć!...

Roztkliwił się. Skorzystała z tego, aby wyrwać mu rękę, przyciągnąć penjar, leżący tuż na krześle i szybko go zarzuciła na siebie. Potem... Wyskoczyła z łóżka i schowała się za parawan.

Baron nawet ręką nie ruszył, by ją powstrzymać.

Spoglądał na nią tylko ironicznie, jak na ptaka, który się obija o kraty szczelnie zamknięte, klatki. Kzakił cicho:

— Wszystkie drzwi są pozamykane na klucz. Niewarto się fatygować.

Rada była zbyt cerna, bo Mira wcale nie zamierzała uciekać. Przeciwnie czuła się teraz pewniejsza siebie. Zaczęła narzucać na siebie suknię i rzekła, siadając na fotelu przy kominku:

— Słucham pana, baronie, skoro doprawdy, nie mam innego wyjścia...

— Hrabia Jerzy pochłonie jeszcze dziesięć takich posągów. Nie on jeden, zresztą. Mało to niebieskich ptaków, żyjących na wielką stopę, choć nigdzie nie pracują. A ich żony, niekiedy również hrabiny, stroją się, jak milionierki. Bo mają bogatych przyjaciół. Jeżeli pani się na to samo nie zdecyduje, hrabino, znajdzie się pani wnet w bardzo tragicznej sytuacji...

Baron przysunął swoje krzesło do Miry i mówił dalej:

— Przy mojem poparciu hrabina będzie całkowicie zabezpieczona. A i małżonek będzie sobie mógł dalej niefrasobliwie trwonić pieniądze. Mnie nie zrujnuje. Ja zawsze zarobię więcej, niż on zdola wydać. Hrabina będzie mogła czerpać z mojej kasy w sposób nieograniczony. Moje miliony są do usług hrabiny. Wszystkie życzenia hrabiny będą spełnane w mgnieniu oka. Proszę rzec tylko jedno słowo, a cały mój majątek złożę u stóp hrabiny. Proszę rozrzucić za chwili, gdy jestem tak hojnie nastrojony...

Chciał znów chwycić Mirę za rękę. Lecz ona wyrwała mu ją z gniewem.

— Powie mi hrabina zapewne, że względem opinie nie pozwoli i t. d.

Uśmiechnął się pogardliwie, mówiąc:

— Opinia hrabiny nie potępi. Będzie zardzościła — oto wszystko. Gdyby się znalazł jakiś jadowity język kobiecy, to tylko przez złość, że jej się nie udało. Na jedno moje skinienie mogę mieć u swych stóp najpiękniejsze kobiety w Polsce, nawet kwiat arystokracji. O, z tamtymi nie miałbym tyle zachodu, nie musiałbym uciekać się do wymyślnych zasadzek! Same ubiegały się i, zresztą, ubiegają o to „stanowisko”. Ale cóż, kiedy z wszystkich kobiet świata jedna tylko mnie pociąga, jednej tylko pożadam, jed-

ną tylko kocham i tą moją wymarzoną, wysnioną, ty właśnie jesteś, hrabino! Jeżeli chodzi o dyskrecję, to możemy się otoczyć taką tajemnicą, że nie będzie nawet mgiełki podejrzenia. Pieniądze wszystko mogą. Siowem cookół nas taką nieprzeniknioną zasłoną, że nikt jej przejrzeć nie zdoła. To nawet doda uroku naszym spotkaniom, ta ich tajemniczość i skrytość. A gdyby nawet gadano, to i cóż? Teraz przecież, choć jeszcze nie nas nie łączy, i tak już o tem mówią, i czy hrabina to bardzo odczuwa?

Mira nie mogła się powstrzymać, aby nie rzec: — I taką przyjemność szykuje pan Jerzemu, którego pan przecież nazywa swoim najserdeczniejszym przyjacielem? O mira nie pomyślał pan ani na chwilę?

Baron uśmiechnął się:

— Takie „najlepsze przyjaciół” mam bez liku. Zresztą, znam mnóstwo kochanek mężatek, którzy serdecznie przyznają się z ich mężami. A gdyby nawet Jerzy miał z tego powodu ze mną zerwać, nie co się przed nim. Wogóle względem na moją jałowy przyjaźni z Jerzym jest tu najmniej ważny. Wozmożem jeszcze, gdyby hrabina mi powiedziała: „Jerzy jest moim mężem, kocham go i nigdy nie zdradzę”.

— Do przecież już przedtem to panu powiedziałam i twierdził nadal.

— Ależ na tem właśnie polega całe nieporozumienie. Hrabina go kocha, bo nie wie, co to za gadanek, szając go tylko z pozorów. Ale w głębi duszy to fort z pułapki gwiazdy, kłamca i obłudnik. Jerzy nigdy nie kochał hrabiny, nie kocha, i nie będzie nigdy kochał. Jaki się hrabini zdaje, gdzie on jest w tej chwili, zostawiając swoją niby ukochaną żonę na pastwę moją, samą, bezbronną, choć lepiej, niż ktokolwiek wie, że ja mam tylko jeden cel w życiu — osiągnąć hrabinę?

— Co? Jerzy wie o tem?!

— Może lepiej, niż ja nawet...

— Kłamstwo!

— Jerzy jest dostatecznie inteligentny, aby zrozumieć, że tylko dlatego, a nie innego powodu może czerpać dowoli z mojej kasy i liczyć nawet jeszcze na znacznie dalej idące... pobłażliwości...

— Nie rozumiem, co baron chce przez to powiedzieć...

— Wnet to wyjaśnię. Przedtem jeszcze jednak chcę hrabinie powiedzieć, gdzie Jerzy się teraz znajduje. Jest obecnie przy boku kobiety, którą kocha, kochał jeszcze przed ślubem i kochać będzie nadal.

— Czczerstwo!

— To taka szczerza prawda, że wystarczyło, abym mu wręczył o to tę depeszę, by natychmiast rzucił wszystko i pomknął do niej.

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Kelnerzy

II

Goście przy bufecie. — Wykol-jona młodzież. — Kto jak chce tak płaci. — Solidnych liczą na palcach. — Litanja wyzysku.

Obchodzenie umowy właścicieli z kelnerami, można rzec stało się głównym powodem upadku zawodu kelnerskiego.

Nad bufetami pojawiły się napisy: „Za napoje i zakąski s. oszumowane przy bufecie — płacić zaraz!”. Goście nie orjentowali się i po dziś dzień nie orientują się, o co chodzi; a chociaż przecież o to, aby gość nie usiadł przy stoliku, bo wtedy procent za usługę otrzymałby kelner, a nie właściciel (personel bufetowy ma stała pensje miesięczną).

Raz wypróbowany system często stosować coraz częściej i szerzej. Od stołów znajdujących się koło bufetu, usunęli kelnerów, powiedziawszy im,

że stoły te „należą” do bufetu. Ponieważ jednak „ktos” przy tych stołach musiał usługiwać, przeto na miejsce usuwanych kelnerów przyjmowano małoletnich — bezpłatnie... I znowu gość widział wybiągane po napiwk ręce niezależnie od tego, że, przecież „swój” procent w rachunku zapłacił...

Inwazja bolszewicka pod Warszawę w roku 1920 jeszcze bardziej podcięła byt kelnerów: jedni poszli do szeregów bronić Ojczyzny; drudzy niezdatni do noszenia broni musieli opuszczać warsztaty pracy, gdyż właściciele ich w obawie przed bolszewikami, zwiłali swe interesy i szukali schronienia na Za-

Kiedy niebezpieczeństwo inwazji minęło — sytuacja w kelnerstwie znów się zmieniła. Pojechała powstawać moda na restauracje. Do cukierki się nie brano, bo Cech Mistrzów Cukierniczych pilnował swego stanu posiadania.

Kto otwierał restauracje? Szczęścia spróbowali dawni kelnerzy ci, mianowicie, którzy stale stronili od masy. Powstały tak zwane „restauracje udziałowe”. W nich to w niedługim czasie zakwitł na szeroka skalę wyzysk i przeciwko nim, głównie, zwróciła się masa zorganizowanych kelnerów.

Restauracje udziałowe zamiast kelnerów poczęły zatrudniać falangi małoletnich, wy-

ciągających natrętne ręce po napiwki...

— Czy panowie dadzą wiarę, że przez te restauracje w ciągu paru lat przewinęło się do 1.000 chłopców! — mówi nam jeden ze starych kelnerów.

— Zakosztowawszy życia knajpiarskiego — słyszymy dalej — ci młodzi ludzie stali się istną plagą społeczną, wykołajęcami, zapelniającymi więzienia i stacjami, a z nich garstka została uczciwymi pracownikami.

Dziś, nierzadko ciż sami wykołajęcy młodzi ludzie waleśają się w towarzystwie podejrzanych dam pod oknami zakładów, gdzie zaczęli „karjere”.

Potem poszły zmiany w wynagrodzeniu. Robiło się, jak się chciało. Często wpadano na zgoła osobliwe pomysły. Więc, na przykład, udziałowcy trzech znanych barów w centrum miasta przyjmowali kelnerów na dniówkę, aby nie ubezpieczać ich w Kasie Chorych i od bezrobocia, aby nie wymagali urlopów i t. p. dobrodziejstw ustawodawstwa społecznego... Inne firmy przeszły na pensje 200 — 250-złotowe i to wtedy, kiedy

kelnerzy robili obroty, dochodzące do 12.000 zł. miesięcznie na jednego...

Trzeba zaznaczyć w imię prawdy, że właściciele kawiarni i cukierni nie stosowali tego wyzysku i tam kelnerzy inkasowali swe procenty za usługę. To samo da się powiedzieć za ledwie o kilku uczciwych restauracjach.

Ale większość?! O urlopach — niema co mówić, więcej: kelnerzy musieli opłacać z własnej kieszeni służbę, pracującą na sali t. zw. „białych” — zamiataczy, szklarzy i t. p. Słowem — wyzysk na całej linii. Wymuszanie, aby kelnerzy zrzekli się urlopów, ubezpieczenie na mniejsze sumy, niż się zarabia, wymawianie pracy przed rokiem, aby nie było obowiązku płacenia różnych świadczeń — oto pozycje, które trzeba dołączyć do tej litanji wyzysku. Pożywienie — owszem, gdzie indziej otrzymują, ale starzy kelnerzy pamiętają, że coś podobnego przed wojną wylewało się do kubła...

A teraz parę słów o stroju.

(d. c. n.).

J. Sybilski

KRONIKA

WRZESIEŃ

24

Czwartek

Wschód słońca
g. 5 m. 23
Zachód słońca
g. 17 m. 32.

Winszujemy:

Dziś — Marji
Jutro — Ładysławowi

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6,8 rano

Wczoraj ciśnienie barometr.
760 — tendencja zniżkowa

Nocne dyżury aptek

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batoiego 2, tel. 112.

Apteka E. Stepiewskiego ul. Jerozolimska 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40 Przegład prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnal czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 płyty gramofonowe 13.10 Urząd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50 Komun. gospodarcze 15.25 odczyt 15.45 komun. 16.00 Muzyka z płyt gramof. 16.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żegl. i rybaków 17.15 płyty gramof. 17.55 Odczyt 18.00 Muzyka lekka 19.00 Rozmaitości 19.20 kom. Tow. Zachęty 19.50 Skrz. poczt. rolnicza 19.40 Urząd. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 20.00 Opera z B-igradu „Sutca” dr. 22.00 feljton 22.30 Dod. do Pr. Dz. R. 22.35 Kom. m-teor. lotn. sportowy i poljic. 22.45 Program na dzień następny 23.50 Muzyka taneczna.

Scena i ekran.

Teatr Miejski — Dziś niecz.

Kino Światowid — „Simba” „Eskadra Orłów”.

Kino Polonia — „Neapol”.
Kino Apollo — „Indyjski grobowiec”.

Kursy Kierowców SAMOCHODOWYCH

pod kier. techn.

P. ŻURAWSKIEGO
zostały przeniesione
do domu nr. 7 przy ulicy
Mostowej.

Świetlica T-wa „Przystań” rozpoczyna działalność.

Dnia 4 października r. b. rozpoczyna się w Świetlicy Odziału Miejskiego T-wa „Przystań” normalne zajęcia dla młodzieży w wieku pozaszkolnym.

Zapisy uskutecznią można codziennie począwszy od 23 września do 1 października r. b. w godzinach od 18 do 20, w lokalu Świetlicy, ul. Bonifraterska 34.

Niegodziwy gospodarz spowodował samobójstwo dziecka.

Mieszkaniec wsi Ruchczy, pow. stolińskiego, Sergjusz Kallaur, przyjął niedawno na służbę w charakterze pastucha dalekiego swego krewnego, 14-letniego Aleksandra Kallaura, któremu w swoim czasie umarła matka, wdowa, pozostawiając chłopca bez żadnej opieki i środków do życia.

Chłopiec czynił usilne staranie, by zadowolić swego chlebobawcę, a zarazem krewnego, mimo jednak tych usiłowań traktowano go, jak darmozjarda i nie dając mu prawie poży-

wienia, wymagali coraz większej pracy, tak, że chłopiec z wycieńczenia ledwo ostatnio trzymał się na nogach.

Wczoraj, gdy przybył rano do obory, by chłopca z bydłem wyprowadzić na pastwisko, gospodarz zastał zimne zwłoki pastuszka, zwisające u pulapu.

Chłopiec skarżył się niejednokrotnie, że popelni samobójstwo, gdyż żyć w tak ciężkich warunkach dłużej już nie może — i słowa swego, niestety, dotrzymał.

Z dużej chmury mały deszcz.

Przed paru dniami odbyła się przed Sądem Grodzkim rozprawa prasowa przeciwko red. odp. „Nowego Życia” p. A. Domoradzkiemu, któremu akt oskarżenia zarzucał, że 11 XII 30 r. rozpowszechniając czasopismo „Nowe Życie” zawierające w treści swej m. in. notatkę kronikarską p.t. „Interwencja Stolicy Apostolskiej w sprawie Brześcia”, świadomie fałszywie rozgłosił wieść wzbudzającą niepokój publiczny, że rzekomo Stolica Apostolska wysłała specjalnych delegatów dla przedstawiania warunków, w jakich przebywali aresztowani posłowie w więzieniu brzeskim, że Rząd Rzeczypospolitej czyni zabiegi o wstrzymanie delegacji tej, czego jednak Stolica Apostolska uwzględnić nie chce, w związku z czym obecny ambasador polski przy Watykanie ma być odwołany, czyli o czyn przewidziany w art. 263 p. l. K. K.

Na posiedzeniu Sądu w dn. 28 V. rb. p. Domoradzki dówi-

ny nie przyznał się i oświadczył, że notatka ta została zaczerpnięta z innych pism, a więc „Polonji” katowickiej, „Dziennika Wileńskiego” i „Robotnika”, prosił zbadać w charakterze świadków redaktorów tych pism, na dowód, że za te artykuły nie byli pociągani do odpowiedzialności i numery gazet nie były skonfiskowane. Wówczas na wniosek przedstawiciela Urzędu Prok. sprawę odroczone i zobowiązano osk. do złożenia numerów gazet, na które się powołał.

P. Domoradzki decyzję wykonał.

Na ostatecznej, merytorycznej rozprawie Sąd uznał winę oskarżonego redaktora odpow. za udowodnioną i skazał go na 1 zł. grzywny i 50 gr. kosztów sądowych.

Rozprawę prowadziła Sędzia Grodzki p. Iwaszkiewiczowa.

Bronił mec. Horbaczewski. Prokurator zapowiedział złożenie apelacji, obrona zapowiedziała kasację.

Prognozyk wczesnej zimy.

Z różnych stron naszego województwa donoszą nam o pojawieniu się wilków, które masowo zbliżają się do zagród chłopskich i porywają owce i drób.

Najwięcej wypadków pojawienia się drapieżników zano-

towano na pograniczu polskoliteńskim, w lasach augustowskich i powiecie suwalskim.

To niezwykle wczesne ukazanie się wilków w okolicy sadyb ludzkich wskazuje, jak twierdzą miejscowi starsi chłopci, na wczesną ostrą zimę.

Popierajcie L. O. P. P.

DZIS pofęzny dramat francuskiego arcydzieła

Front w ogniu bojowym.

Najazd cepelinów na Paryż.

Eskadra Orłów

Gończkowa miłość
skazanych
na niechybną śmierć

Doborowa orkiestra symfoniczna.

Dziś po południu o godz. 13 po cenach zniżonych.

„SIMBA” KRÓL PUSZCZY

Zmiana na stanowisku naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa

Według posiadanych przez nas informacji ma nastąpić zmiana na stanowisku naczelnika wydziału bezpieczeństwa, w Urzędzie Wojewódzkim, p. Syski, który podobno ma stanąć na czele jednego z poważniejszych starostw w naszym województwie.

Kradzieże.

Arciszewski Wacław, zam. przy ul. Kołosa Nr. 6, zameldował o kradzieży na jego szkole 100 zł. O kradzież podejrzewa Sawickiego i Protasewicza, m-ców Grodna.

Mirowicz Chaim, zam. w Wysockiem Mazowiecku przy ul. Dolnej Nr. 9, zameldował o kradzieży mu z kieszeni podczas snu na dworcu kolejowym w Grodnie portmonetki skórzaney z 18 zł. 25 gr. Kradzieży dokonał Borynicz Aleksander, zam. we wsi Soreze-Male, pow. Turków.

Ładny prezent.

Ignaciuk Józef, zam. w Białymstoku przy ul. Białostockej Nr. 4, zameldował w 1 Komisariacie P.P. w Grodnie o samowolnym zabraniu jego samochodu wartości 3500 zł. oraz paleta i bielizny wartości 110 zł., przez Malca Dawida, zam. w Grodnie przy ul. Orzeszkowej 35.

Wypadki samochodowe.

Ertman Józefa, zam. w Wyszyniu, pow. Ostrołęka, zameldowała na Posterunku P. P. w Grodnie o najechaniu na nią, na szosie Osowieckiej, pod wsią Kielbasin autobusu Nr. 29254 B, skutkiem czego została uderzona białym w nogę, doznając ciężkiego uszkodzenia ciała.

W dniu wczorajszym na ul. Brygidzkiej w Grodnie wojskowe auto ciężarowe Nr. 5859 prowadzone przez szeregowca Zyskowskiego Henryka, najechało na słup telefoniczny. Prząd auta został uszkodzony. Wypadku z ludźmi nie było.

Pożar.

W nocy z 21 na 22 IX. rb. we wsi Suchowlany, gm. Skidel, w zabudowaniu Doroszczyka Mikołaja wybuchł pożar, skutkiem którego spaliła się stodoła ze zbożem i narzędziami rolniczymi na jego szkodę. Straty poszkodowany oblicza na 5900 zł. Wypadku z ludźmi nie było. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

W każdym urzędzie pocztowym możecie wnieść 3 złote, jako opłatę miesięczną na gazetę poranną

Ostatnie Wiadomości
GRODZIENSKIE

Kupujcie wyroby krajowe

Z Teatru Miejskiego

Jutro premiera pełnej humoru nowoczesnej komedji Varesci'ego i Byrne'go „Ta która zwycięża” z p. Marją Hryniewicz-Winklerową, Kossowską, Mrowińska, Kutnerówną, Krokowskim, Winklerem, Dąbrowskim, Rymszą, Dzwonkowskim w rolach głównych.

Kino „Światowid”

Dziś od g. 13 pp. wysw. b. interesująca sztuka p.t. „Simba”. Film naukowy, któremu udało się uchwycić życie człowieka i zwierząt Afryki w jej najbardziej dziewiczych puszcach.

Młodzież szkolna przedewszystkiem i każdy z pożytkiem film ten winien obejrzeć, gdyż inicjatywa Amerykańskiego „Muzeum dla poznania natury i człowieka” zrealizowana przez śmiałych podróżników Johnsonów daje w tym względzie obrazy dotychczas nie widziane.

WSZELKIE
ODZNAKI SZKOLNE
do czapek lub beretów
według wzorów szkolnych
są do nabycia
— tylko u grawera —
L. ACHUNA
Dominikańska 3
vis a vis banku Zakhejma

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Simda” zamiast „Simba”.

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnych biletów na pierwsze miejsca do najwytworniejszego kina w Grodnie „Światowid”.

Po wygrane bilety należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

RODZICE!

W dzisiejszych trudnych czasach, każdy może zaoszczędzić sporo pieniędzy kupując wszystkie potrzebne artykuły jak:

Podręczniki szkolne
(używane z rabatem do 50%)
Materiały piśmienne
Pomoce naukowe
Tornistry, teczki
skórzane i płócienne

— po cenach fabrycznych —

Jest to możliwe tylko w księgarni i składzie mat. piśm.

E. IBERSKIEGO

GRODNO, Dominikańska 29,

gdzie są najniższe ceny

Zakupującym materiały piśmienne dodaje się bezpłatnie „Mój dziennik” lub „Przyjaciel szkolny” na 1931-32 rok.

Kupujcie tylko
wyroby krajowe!

76-x 115

Do sprzedania szpice
angielskie 6-cio tygodniowe, ul.
Jerozolimska 14 m. 6.

KINO
„Światowid”
Brygidzka № 2
pocz. seansów:
I—17,30, II—19,40, III—21,40
Ceny miejsc: parter 80 gr.
balkon 60 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenia z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.